

Reporter wojenny o zawodzie dziennikarskim

28 lipca wieczorem w galerii „Pod Dachem Nieba” w Sanatorium Wojskowym odbyło się spotkanie z reporterem wojennym Mirosławem Ikonowiczem, który w rozmowie z kustoszem galerii Elżbietą Pietrzykowską wspominał swoje podróże, podczas których był korespondentem Polskiej Agencji Prasowej i tygodnika „Polityka”.



W galerii „Pod Dachem Nieba” w 22. Szpitalu Wojskowym w Ciechocinku odbyło się spotkanie Elżbiety Pietrzykowskiej z galerii „Pod Dachem Nieba” z Mirosławem Ikonowiczem, wieloletnim korespondentem Polskiej Agencji Prasowej i dziennikarzem „Polityki” oraz reporterem wojennym w Ameryce Łacińskiej i Afryce.

Gość wspominał zdarzenia ze swej pracy wieloletniego korespondenta „Polityki”. Opowiadał między innymi o wydarzeniu, jakie miało miejsce po audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie w 1990 roku. Wychodził z przypiętym identyfikatorem z imieniem i nazwiskiem, wtedy podbiegli do niego dziennikarze radzieccy, mówiąc łamaną polszczyzną, że go dobrze znają, co wywołało zdumienie na jego twarzy. Wtedy rozmówcy wyjaśnili, skąd znają dziennikarza. Powiedzieli, że uczyli się języka polskiego, bo w Polsce drukowano książki wydawane na Zachodzie, a także z powodu „Polityki”, z której można było dowiedzieć się wielu ważnych aktualnych rzeczy, nigdzie indziej niedostępnych w obozie socjalistycznym.

Gość mówił też o tym, że o Trzecim Świecie w czasach PRL można było pisać dość swobodnie, bo niewiele znano się na problemach tych regionów świata. M. Ikonowicz, który interesował się problemami między innymi Ameryki Łacińskiej, poznał Ernesto „Che” Guevarrę i Fidela Castro.

Natomiast w stosunku do ZSRR i NRD cenzura była

bardzo ostra. Za napisanie „Fiasko wizyty Leonida Breżniewa (I Sekretarz Komunistycznej Partii ZSRR) w Berlinie Zachodnim” - został natychmiast wyrzucony z PAP. W 1973 r. po napisaniu książki o Kubie, dostał zakaz publikowania pod własnym nazwiskiem i pisał jako „Ignacy Mirosławski”. Wyratował go Castro, który dowiedział się o zakazie i będąc z wizytą w Polsce, spacerował dość długo po płycie lotniska pod rękę z Ikonowiczem, rozmawiając o jego pracy. Polscy notabie partyjni, oczekujący na ceremonię pożegnania, dowiedzieli się od Castro, że książka o Kubie napisana przez Ikonowicza, jest najlepszą książką, jaką napisano o Kubie, a oni uważali, że w tej książce szkalował obóz socjalistyczny.

Na spotkaniu była prezentowana najnowsza książka publicysty „Angola Express”, wydana na początku lipca, poświęcona wojnie w Angoli i Gwinei. W wojnie w Angoli, na której autor był korespondentem wojennym, problemem był udział bardzo młodych ludzi, czasem dzieci w działaniach wojennych. Wiele z nich przypłaciło to życiem. Ikonowicz mówił, że właśnie w Angoli najbardziej bał się tych dzieci z karabinami, którym przed chwilą dał czekoladę. Nigdy nie wiedział, czy któreś z nich nie pociągnie za spust, nie zdając sobie w ogóle sprawy z konsekwencji czynu. Po spotkaniu reporter podpisywał swoje książki.

tekst i foto Wojciech Krzysztof Jankowski